

Józef Bzowski

1919-2013



Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1941 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatniej przedwojennej podróży żaglowca, uczestnik wojennych konwojów, odznaczony Krzyżem Walcznych, po wojnie w Anglii.

Urodził się 19 marca 1919 r. w Chmielniku pow. Stopnica. Jako uczeń Szkoły Morskiej odbył podróż ćwiczebną na „Darze Pomorza” do Brazylii i na Antyle na przełomie 1937/1938 r. Tak o niej pisał: „Trzecia wachta była na służbie i wyjścia na ląd nie miała. Po kolacji, o zmroku, kilkunastu z nas usiadło na pokładzie pod grot-masztem, gdzie zaczęliśmy śpiewać zejmańskie piosenki. Choć dopiero upłynęły zaledwie cztery miesiące od dnia wstąpienia do PSM, to już dysponowaliśmy sporym repertuarem wokalnym. Nauczyliśmy się ich podczas okresu kandydatki od starszych uczniów wraz z wiedzą o olinowaniu statku i żaglach. Po rozpoczęciu podróży, gdy starsze roczniki wyokrętowały się, edukacja piosenkarska była uzupełniana przez instruktorów jak Czarowicz, Dukalski, Ulankiewicz czy Jedyński. Wkrótce po rozpoczęciu śpiewów zauważyliśmy na rufowym pokładzie I oficera K. Kowalskiego w towarzystwie młodej kobiety i małego chłopczyka. Stanęli przy relingu i przysłuchiwali się śpiewom. W przerwie między piosenkami «Kot» Kowalski przedstawił nam tę młodą panią, wyjaśniając, że ona mieszka tu w Port of Spain. I dodał: – Wasze piosenki bardzo jej się podobają, chciałyby usłyszeć ich więcej. A więc ja ją tu z wami zostawię. Po czym zwrócił się do «Aleksego» (Aleksandrowicza) i polecił mu przynieść taboret od fortepianu.

Gdy pani usiadła na taborecie, przyjrzeliliśmy się jej bliżej. Była to młoda, przystojna blondynka – o typowej polskiej urodzie. Wyglądała trochę zażenowana licznym otoczeniem rodaków i ktoś zapytał ją, jak się nazywa.

– Halina – odparła i dodała, że ma na nazwisko Scott. Pochodzi z Borysławia, gdzie poznała angielskiego inżyniera zatrudnionego na tamtejszym polu naftowym. Wyszła za niego za mąż i mają sześcioletniego synka George’a – czyli Jurka. Opuścili Polskę

i przyjechali tu na Trynidad, gdzie jej mąż pracuje przy nafcie od czterech lat. Pani Scott mówiła z lekkim lwowskim akcentem: – Ta, ja już cztery lata na Trynidadzie.

Wyglądała nadal trochę zażenowana, więc pomyślałem, że dla rozładowania napięcia może dobrze powiedzieć jej jakiś żart. Zapytałem: Czy słyszała pani o tych dwóch lwowiakach, ojcu i synu, którzy spotkali się w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu?

– Ta, ty tu? – Ta, tata tu, to i ja tu. A przechodzący gazeciarz rzekł do kolegi: – O rany, pewnie jakieś Chińczyki! [...]

Po przełamaniu pierwszych lodów, trzeba było rozpocząć śpiew. Zaczęliśmy od piosenki, którą nauczył nas doktor okrętowy Wacław Korabiewicz:

*Oczy dziewcząt z Colombo,
są zielone jak trawa,
która rośnie w ogrodach,
Maharadży z Rangoon.*

*Usta dziewcząt z Colombo
słodkie są jak mango,
które rośnie w ogrodach
Maharadży z Rangoon¹.*

Potem śpiewali kolejne, niektóre skracać ze względu na nieprzyzwoite fragmenty. Jedne były wesołe, inne wzruszające, a prócz rodaczki przysłuchiwała się im z pokładu rufowego grupa oficerów z kapelaniem. Jak wspominał Józef Bzowski, „czuliśmy się pewni, że uzyskaliśmy artystyczny sukces na 100%, bo dzięki nam pani Halina przeżyła sporo silnych wrażeń podczas tego wieczoru na pokładzie polskiego statku, będącego skrawkiem naszej Ojczyzny. Na pewno pamięć tego wieczora pozostała u niej tak, że na pewno jego przez wiele lat nie zapomniała. My też”².

Był zaokrętowany na „Darze Pomorza” podczas ostatniego przedwojennego rejsu ćwiczebnego. Statek do Gdyni wówczas nie

powrócić – został skierowany przez dyrektora PSM kpt. ż.w. Stanisława Koskę (abs. WN z 1923) do Szwecji. Stamtąd po kilku dniach członkowie stałej załogi, uczniowie i jungowie zeszli z pokładu i pociągiem pojechali do Göteborga, gdzie czekało pięć statków gotowych do wyjścia w morze: „Wilno”, „Narocz”, „Kromań”, „Chorzów” i „Robur IV”. 29 września 1939 r. wyszli do Bergen pod eskortą szwedzką i norweską, a stamtąd – pod eskortą angielskich okrętów – do Methil w Szkocji.

Uczeń Bzowski, mający 20 lat, został w listopadzie 1939 r. starszym chłopcem pokładowym na „Roburze VI”, a od marca 1940 r. – młodszym marynarzem. „Robur VI” – noszący wówczas sienkiewiczowską nazwę „Zbaraż”, 15 lipca 1940 r. został zbombardowany przez niemieckie samoloty, gdy szedł w konwoju wzdłuż wschodnich wybrzeży Anglii. Czwarta ładownia, w którą „Zbaraż” był trafiony, szybko napełniła się wodą, wybuch spowodował też unieruchomienie maszyny głównej, urządzeń sterowych i pompy. Po wygaszeniu kotłów i spuszczeniu pary przez mechaników załoga dostała się szalupą na angielski niszczyciel. Na statku pozostali: kpt. Zygmunt Kinast, starszy

oficer Roman Hulanicki (abs. WN z 1935), bosman Michał Kasprzycki i marynarz Józef Bzowski. Wezwany przez niszczyciel holownik podał hol, ale nie udało się przeciągnąć „Zbaraża” w kierunku rzeki Humber – statek szybko nabierając wody, przechylił się i zatonął. Rozbitkowie zaś dotarli do Hull³.

Młodszy marynarz Bzowski, skierowany do rezerwy, dostał wezwanie do Szkoły Morskiej w Southampton. Świadectwo ukończenia kursu aspirantów poruczników żeglugi małej otrzymał 18 lipca 1941 r.

Zamustrowany został jako asystent pokładowy na „Kmicica” – w rejsie tym statek „dokonał wyczynu artyleryjskiego, nazwanego później przez Jerzego Pertka «jednym z największych sukcesów odniesionych przez statki PMH w latach drugiej wojny światowej». Było to uszkodzenie i prawdopodobne zestrzelenie dwóch niemieckich bombowców typu D-218, w czasie jednego nalotu”⁴. „Kmicic” był tego dnia statkiem komodorskim niewielkiego, pięciostatkowego konwoju idącego z Plymouth do Zatok Bristolskiej. Dowodził nim kpt. Adam Fiedorowicz (ab. WN z 1923). Idąca na czele korweta „zaczęła tropić U-boota i obrzucać go bombami głębinowymi, natomiast cię-



W nowych angielskich mundurach pozują polscy kadeci. Od lewej: Andrzej Piórecki, Stanisław Jurkiewicz, Józef Bzowski, Kazimierz Loroch; za nimi od lewej stoją: Edmund Trzaska, Henryk Rukść i Edward Juźwiak

zar obrony przeciwlotniczej spadł na statki konwoju, głównie na «Kmicica». Ten ostatni uzbrojony był w tym czasie w dwa oerlikony na skrzydłach mostku, dwa ciężkie karabiny maszynowe przy czwartym luku i szybkostrzelne działo 6-funtowe na rufie. Artylerzystów angielskich nie mieli na pokładzie, broń obsługiwała załoga; podczas tego nalotu: oerlikony – kapitan Fiedorowicz i drugi oficer P. Sawicki, cekaemy – pierwszy oficer Taniewski i bosman T.C. Brown (Nowozelandczyk), natomiast działo na rufie – trzeci oficer J. Bzowski z kilkoma marynarzami, palaczami i załogą hotelową, której zadaniem było noszenie amunicji⁵. Po zrzuconiu sześciu bomb niemiecki samolot, trafiony, próbował umknąć w kierunku francuskich wybrzeży, lecz kilka mil od konwoju spadł do morza. Kolejny nadleciał, gdy załogi jeszcze wiwatowały. Także zrzucił sześć bomb (na szczęście niecelnie), także został trafiony, po czym dosięgnęła go artyleria korwety, która powróciła po odpędzeniu U-boota. Drugi samolot także runął do morza. Trzeci, wyłoniwszy się z chmur, ostrzelany przez korwetę i „Kmicica”, zrzucił bomby, ale dyminił, odlatując na południe. „Z korwety przez głośnik zawołano: «Kmicic» ahoy! Well done, two shot – down, one damaged!”⁶.

Józef Bzowski pływał potem na „Lidzie”, następnie na „Kordeckim” (eks-„Robur V”) z małymi przerwami do 19 maja 1944 r., awansując do stanowiska II oficera.

W czerwcu 1945 r. ukończył kurs kapitanów w Londynie⁷. Do Polski nie wrócił, pozostał w Wielkiej Brytanii. Odwiedził kraj po raz pierwszy w 1990 r.

„Rok 1990 okazał się rokiem popularnym wakacji w Polsce dla nas zamieszkałych poza krajem. A więc byli tam: Józef Bzowski, po raz pierwszy od 1939 r. Pobyt w Warszawie nazwał «pielgrzymką do młodości», bo spędził dużo czasu na spacerach po ulicach Żoliborza, gdzie kiedyś rozrabiał jako sztabak”⁸.

W następnym roku „Kol. Józef Bzowski z żoną Margot i najstarszą córką Wandą spędzili wakacje w Zakopanem, gdzie cała trójka upajała się pięknem Tatr i fotografowaniem Giewontu ze wszystkich stron. Kol. Bzowski był na s/s «Zbaraż», gdy ten statek tonął u brzegów Anglii. Skromny Józek Bzowski przyznał się (pod presją) do posiadania Krzyża Walecznych za skuteczne ostrzeliwanie niemieckich bombowców, kiedy pływał na s/s «Kmicic»”⁹.

Zmarł 26 grudnia 2013 r. w Londynie.



Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Jerzy Miciński, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 1, Gdańsk 1996; londyńskie „Okólniki”, <https://www.ancestry.com>, Józef Miłobędzki, *Polskie szkolnictwo morskie w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Gdynia 1980, na prawach rękopisu

1 Józef Bzowski, *Pani Scott*, „Okólnik” 1997, nr 173, s. 17.

2 *Ibidem*, s. 20.

3 Za: Jerzy Miciński, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 1, Gdańsk 1996, s. 301.

4 *Ibidem*, s. 305.

5 *Ibidem*, s. 306.

6 *Ibidem*.

7 Józef Miłobędzki, *Polskie szkolnictwo morskie w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Gdynia 1980, na prawach rękopisu, s. 39.

8 „Okólnik” 1990, nr 162, s. 23.

9 „Okólnik” 1992, nr 165, s. 14.